

## **Popołudnie RDC: Międzynarodowy Dzień Języków Migowych – 22 września 2021**

**Beata Jewiarz:** Witamy państwa, dzień dobry. To Popołudnie Radia dla Ciebie. W studiu pan doktor Paweł Rutkowski, kierownik Zakładu Językoznawstwa Ogólnego i Migowego Uniwersytetu Warszawskiego. Dzień dobry, panie doktorze.

**Paweł Rutkowski:** Dzień dobry.

**B.J.:** Jutro Międzynarodowy Dzień Języków Migowych. Pod hasłem „We Sign For Human Rights”. Jak pan rozumie to hasło? I czym ono jest dla pana?

**P.R.:** Prawa komunikacyjne to jedne z podstawowych praw ludzkich. Często o tym zapominamy. My się dosyć dobrze już odnajdujemy w świecie wrażliwości, specjalnej wrażliwości, o ile chodzi o potrzeby osób niepełnosprawnych w wielu innych obszarach. To znaczy nikt – no, „nikt” to może za dużo powiedziane, ale większość z nas na pewno nie zakwestionuje konieczności podjazdów ułatwiających dostęp osobom z niepełnosprawnościami ruchowymi. Większość z nas nie zakwestionuje udogodnień np. audiodeskrypcji, koniecznej w wypadku osób niewidomych. Natomiast potrzeby komunikacyjne osób głuchych wciąż bardzo często są przez nas postrzegane jako łatwe do rozwiązania poprzez np. zastosowanie tekstu pisanego. Czyli bardzo wielu słyszącym wydaje się, że komunikacja osób głuchych de facto sprowadza się do udostępnienia im tekstu polskiego, udostępnienia im polszczyzny.

**B.J.:** I czy faktycznie tak to może zadziałać?

**P.R.:** Oczywiście tak nie jest. Do tego oczywiście zmierzam, że to jest niezrozumienie problemu. Dla bardzo wielu osób głuchych język słyszającej większości, czy to w odmianie fonicznej, mówiony, czy w odmianie pisanej (bo to nic nie zmienia – to jest wciąż obcy język), jest językiem trudnym, niedostępnym. Językiem, którego zrozumienie na pewno jest o wiele trudniejsze niż w wypadku osób słyszących. Nieporównanie trudniejsze. I hasło tegorocznego Dnia Języków Migowych chciałbym, żebyśmy wszyscy zrozumieli w ten sposób: miganie jest sposobem na zapewnienie podstawowych praw komunikacyjnych osobom głuchym. Tym, którzy oczywiście z języka migowego korzystają, tym, którzy są jego

użytkownikami. I pamiętajmy, że to jest coś takiego jak podjazd w wypadku niepełnosprawności ruchowej. To nie jest fanaberia. To nie jest coś, co przydaje się na tyle rzadko, że może być rozwiązane w jakiś inny sposób. Jeżeli ktoś np. z niepełnosprawnością ruchową chciałby się tu dostać, „po co podjazd?” – moglibyśmy powiedzieć, można wnieść taką osobę. To nie o to chodzi. Chcemy, żeby osoby z niepełnosprawnościami były traktowane podmiotowo. A w wypadku osób głuchych tę podmiotowość zapewnia udrożnienie kanałów komunikacyjnych, czyli umożliwienie takiej osobie bezproblemowej, sprawnej i pełnej komunikacji: pełnej możliwości wyrażania siebie, pełnej możliwości odebrania treści w jedynym języku, który dla większości z tych osób jest dostępny bez żadnych ograniczeń, to znaczy języku wizualnym – języku migowym.

**B.J.:** Ile osób w Polsce potrzebuje tego rodzaju komunikacji?

**P.R.:** Są dziesiątki tysięcy. Bardzo trudno nam to stwierdzić jednoznacznie, bo nie ma rejestru osób migających.

**B.J.:** Teraz mamy Spis Powszechny.

**P.R.:** Być może on coś nam powie. Natomiast w wypadku większości populacji świata przyjmuje się taką statystykę, że głusi to mniej więcej jedna osoba na tysiąc. Czyli dla kraju takiego jak Polska oznaczałoby to 30-40 tysięcy osób głuchych. Teraz pamiętajmy, że nie wszyscy głusi migają. Migać będą ci głusi, którzy się z tym językiem zetknęli. To znaczy ci np., którzy chodzą czy chodzili do szkół dla głuchych, czy też ci, którzy już w wieku późniejszym po prostu z innymi głuchymi się zetknęli, mieli okazję zetknąć się z tą społecznością. Dla tej społeczności, dla społeczności posługującej się polskim językiem migowym, to jest podstawowy język wyrażania siebie, komunikowania się...

**B.J.:** Tak jak pan powiedział przed momentem – podstawowy.

**P.R.:** Tak jak dla nas polszczyzna.

**B.J.:** I w takim razie jak spojrzymy na mapę szkół, które przygotowują dzieci, uczą języka migowego, no to jak ta mapa wygląda?

**P.R.:** Te szkoły bardzo się od siebie różnią. Mamy z jednej strony...

**B.J.:** A jest ich wystarczająca ilość?

**P.R.:** Pamiętajmy, że dzieci głuche są rozsiane w sposób zupełnie nieprzewidywalny w całej Polsce. I trudno jest zapewnić taki system, który by w każdej miejscowości, gdzie urodzi się dziecko głuche, czy gdzie się wychowuje dziecko głuche, zapewniał możliwość dostępu do szkoły z językiem migowym. To zrozumiałe. Jednakże te szkoły, które funkcjonują jako szkoły specjalne, stworzone właśnie z myślą o dzieciach głuchych, są szkołami, które powinny zapewniać edukację umożliwiającą wykorzystanie języka migowego – i tak się w części tych szkół dzieje. Najlepszy przykład to Instytut Głuchoniemych przy placu Trzech Krzyży w Warszawie.

**B.J.:** Najstarsza placówka tego rodzaju w Polsce.

**P.R.:** Najstarsza szkoła dla głuchych w Polsce, mająca już przeszło 200 lat. W tej szkole dziecko głuche, o ile to jest dla niego najlepszym sposobem komunikowania się, o ile to jest język, którym to dziecko posługuje się i chce się posługiwać, ma możliwość kontaktu z nauczycielami w polskim języku migowym. I to bardzo poszerza horyzonty tych dzieci, niewątpliwie, co widzimy choćby na przykładzie dzieci, które przenoszą się z innych szkół, gdzie migania nie ma, gdzie nauczyciele po prostu nie migają, właśnie do Instytutu Głuchoniemych. Takich przypadków jest sporo. I bardzo często jest tak, że te dzieci przychodzą z bardzo ograniczonymi kompetencjami komunikacyjnymi, a w takiej szkole, gdzie miganie jest, gdzie mogą rozwinąć całą paletę, gdzie mogą rozwinąć siebie... Bo to nie chodzi o rozwijanie palety komunikacyjnej, to nie o to chodzi, żeby to dziecko lepiej wypadło w teście tym czy innym. To nie o to chodzi, żeby to dziecko było w stanie zakomunikować coś słyszającym, tylko o to, żeby to dziecko miało możliwości rozwoju, żeby miało możliwości pytania, żeby miało możliwości otrzymywania odpowiedzi.

**B.J.:** No i teraz pytanie: co zrobić, żeby przynajmniej połowa dzieci w Polsce miała takie możliwości, takie warunki rozwoju, tego podstawowego? Pan mówi o rozwoju. Czy np. takie rozporządzenie, w którym każde większe miasto, takie jak Poznań, Wrocław, Gdańsk, Warszawa, Kraków, Szczecin, miałyby takie szkoły, byłoby rozwiązaniem? A być może takie

szkoły, właśnie jak wspomniany Instytut na placu Trzech Krzyży, są już? Ale w takim modelu intensywnym, jak to jest tutaj, w Warszawie.

**P.R.:** Problem polega na tym, że bardzo wielu nauczycieli pracujących z dziećmi głuchymi w Polsce po prostu nie migają. I to nie jest tak, że oni nie chcą migać. To nie jest tak, że oni nie dostrzegają potrzeby migania. Tylko bardzo często po prostu nie mieli gdzie nauczyć się tego języka w takim stopniu, który by pozwolił im na swobodną komunikację z głuchymi. Więc ten dzisiejszy dzień, czy jutrzejszy, przepraszam, bo Dzień Języków Migowych jest jutro, jest takim przypomnieniem: nawet jeżeli to nie jest olbrzymia grupa społeczna – ludzie migający, to musimy respektować ich prawa i starajmy się dopasować system w taki sposób, żeby te prawa mogły być respektowane. Jednym z podstawowych warunków skutecznej edukacji jest to, żeby nauczycieli przygotować do pracy w języku migowym.

**B.J.:** No i pan kieruje takim specjalnym – na Uniwersytecie Warszawskim – kierunkiem, który przygotowuje.

**P.R.:** Tak jest... Szkolimy m.in. nauczycieli, ale nie tylko nauczycieli. Ale podkreślmy, że bardzo dużo się tutaj zmieniło w ostatnich dwóch dekadach. Czyli to nie jest tylko kwestia osób wchodzących w zawód – tych, którzy teraz mogą pójść na studia takie, które prowadzimy i które powstały zaledwie dwa lata temu, i mogą teraz się uczyć języka migowego w pełnym wymiarze czasowym, takim jak np. języka włoskiego, angielskiego czy jakiegokolwiek innego na dowolnej filologii. Ci, mam nadzieję, szybko wejdą do szkół i już widzimy, że nasi pierwsi absolwenci tego kierunku już pracują w szkołach dla głuchych, co nas bardzo cieszy, np. w Instytucie Głuchoniemych przy placu Trzech Krzyży w Warszawie. To są nowi nauczyciele, potencjalni nowi nauczyciele, ci nauczyciele przyszłości. Natomiast ważne jest też, żeby ci nauczyciele, którzy już pracują w szkołach – żeby im dać jak najlepsze warunki do tego, żeby z polskim językiem migowym się oswoić.

**B.J.:** A czy można się oswoić, czy jednak są potrzebne szersze kompetencje? Patrz: szkolenia i takie przygotowanie jak u pana w pracowni języka migowego.

**P.R.:** Tak, niewątpliwie potrzebne są szkolenia. Niewątpliwie potrzebne jest uczenie się tego języka tak jak każdego języka obcego. Wyobraźmy sobie, że ktoś nagle osobie, która nigdy

nie zetknęła się z językiem angielskim czy rosyjskim, każe uczyć dzieci posługujące się tylko tym językiem biegle. No to jest problem.

**B.J.:** To jest absurd.

**P.R.:** Mnie się wydaje, że bardzo ważne jest, żeby ci nauczyciele wiedzieli, bo często nie wiedzą, że już teraz jest bardzo dużo materiałów, które mogą im w tym pomagać. Mnie zdziwiła zupełnie z ostatnich dni rozmowa, kiedy rozmawiałem właśnie z nauczycielką, która pracuje z dziećmi głuchymi, która nie wiedziała o tym, że w otwartym zupełnie dostępie, bez żadnego wysiłku, bez konieczności włożenia żadnego wysiłku w pozyskanie tych materiałów, każdy nauczyciel i nie tylko nauczyciel, każdy zainteresowany, może sięgnąć po zestaw kilkudziesięciu lektur z klasyki polskiej literatury: Krasicki, Kochanowski, Słowacki itd., przetłumaczonych na polski język migowy. Co więcej, są to teksty opatrzone wersją łatwą do czytania, tzw. tekstem ETR od angielskiego „easy to read”, która to adaptacja pozwala na zrozumienie treści lektury nie tylko dzieciom głuchym, ale także np. dzieciom z niepełnosprawnością intelektualną – czy np. obcokrajowcom, którzy dopiero uczą się polszczyzny. To wszystko jest w otwartym dostępie, w ramach Zintegrowanej Platformy Edukacyjnej. Każdy z nas może kliknąć hasło „lektury dostępne” i tam, jeżeli mamy dziecko migające, możemy poza zmuszaniem go do zrozumienia staropolszczyzny i do zrozumienia tekstu sprzed kilkuset lat, którego nie rozumie nawet dziecko słyszące, dać także ten drugi wariant, tzn. wariant łatwy do czytania, czyli jakby oddanie treści danej lektury w sposób przystępny, według odpowiednich standardów opracowany i także dać po prostu nagrania w polskim języku migowym, gdzie to głuche dziecko, które bardzo często nie rozumie swojego nauczyciela, a miga, może zobaczyć przemiganą, przetłumaczoną na polski język migowy całą lekturę. I ja bym oczekiwał, żeby nauczyciele, nawet jeśli sami nie migają, to przynajmniej wiedzieli, że tego typu zasoby są dostępne.

**B.J.:** Ale czy to nie powinno być tak, jak słucham pana, taką dobrą praktyką przyjętą w ogóle jako zasada w szkołach, że jeżeli nauczyciel w klasie ma pod opieką dziecko, które jest głuche, to po prostu musi przejść konkretne szkolenie, jeżeli w ogóle ma podjąć się nauki z tym dzieckiem? Bo ta sytuacja na starcie jest dyskryminująca i nierówna.

**P.R.:** Kiedyś, kiedy miałem jakiś wykład czy szkolenie, w którym uczestniczyło wielu nauczycieli, pamiętam, że w przerwie podeszła do mnie nauczycielka, która mówi: „Ja już

zaraz idę na emeryturę. Gdyby takie rzeczy, o których pan opowiada, były dostępne tych kilka dekad temu, ja z pewnością nauczyłabym się migać”. Tylko wtedy po prostu języka migowego nie respektowano, nie uznawano za język i był on po prostu spychany na margines. Profesor Szczepankowski, wybitny polski pedagog, sam głuchy użytkownik języka migowego, kiedy zaczął wprowadzać w Polsce System Językowo-Migowy, czyli rodzaj miganej polszczyzny... To nie był polski język migowy, **(B.J.: Jakie to były lata?)** czyli ten język Głuchych, tylko System Językowo-Migowy... Czyli kiedy on np. w latach 80. pojawił się w telewizji. Ci z nas, którzy pamiętają tamte czasy, wiedzą, że w rogu ekranu zaczęły pojawiać się postaci migające. To nie był język Głuchych. To nie był polski język migowy, ale przynajmniej była to komunikacja wizualna, czyli pokazywanie polszczyzny. Polszczyzna jako język jest trudna do zrozumienia z punktu widzenia bardzo wielu głuchych, ale przynajmniej kanał był wizualny. I kiedy profesor Szczepankowski próbował wprowadzać język migowy do polskich szkół, to opowiada, że słyszał wprost takie zalecenia od różnych osób, które wtedy o tym decydowały, że nie, tego ma nie być w szkole. Musimy pamiętać, że w tamtej sytuacji języka migowego de facto w szkole nie było. Opowiadają mi np. dzisiejsi studenci...

**B.J.:** No tak, ale to było cztery dekady temu. **(P.R.:** Zgoda.) Więc sytuacja jest zupełnie inna. **(P.R.:** Zgoda.) Nie wracajmy do tego, co było niedobre. **(P.R.:** Zgoda, ale wciąż...) Zobaczmy, co jest pozytywnego, na czym można się oprzeć w tym momencie.

**P.R.:** W tym momencie cała nadzieja w tych młodych, bardzo zaangażowanych, otwartych osobach, które idą na studia surdopedagogiczne. Z tego co słyszę, np. na Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie coraz więcej jest języka migowego, co mnie cieszy, ale też widzę, że studenci tej uczelni przychodzą do nas na studia filologiczne w zakresie języka migowego, żeby poza swoją wiedzą pedagogiczną zdobyć też język, zdobyć też narzędzia komunikacyjne. I oby takich osób było jak najwięcej. Dopóki nie zapewnimy głuchemu dziecku możliwości zapytania nauczyciela o cokolwiek, w dowolnym momencie, bez jakichś utrudnień i barier komunikacyjnych, dopóty mówienie o prawach, o prawach człowieka, w wypadku głuchego dziecka będzie co najwyżej... **(B.J.:** Dostyc abstrakcyjne.) Tak, co najwyżej życzeniowym podejściem do sprawy.

**B.J.:** Panie doktorze, a ile jest takich zakładów jak pan? Pan jest kierownikiem Zakładu Językoznawstwa Ogólnego i Migowego. Uniwersytet Warszawski. Gdzie, w których miastach jeszcze są takie pracownie? Takie zakłady?

**P.R.:** Nasza jednostka jest jedyną tego typu jednostką, jedyną jednostką badawczą w Polsce. Nasz kierunek studiów jest jedynym kierunkiem studiów kształcącym w zakresie języka migowego w Polsce, ale pozytywne jest to, że zainteresowanie miganiem jest coraz większe. I u nas na uniwersytecie nie tylko ci studenci, którzy decydują się na pełny cykl studiów, uczą się języka migowego, ale także bardzo wielu studentów – teraz właśnie otwieramy kolejne grupy na kolejny rok akademicki – bardzo wielu studentów, którzy po prostu chcą poznać język migowy w ramach lektoratów języka obcego. Czyli zamiast uczyć się języka angielskiego, włoskiego czy hiszpańskiego, wybierają język migowy. Być może część z nich przynajmniej na tyle zainteresuje się tym językiem, że będzie chciała poznać to środowisko jeszcze głębiej, być może w przyszłości móc z głuchymi pracować w jakiś sposób.

**B.J.:** A pytanie o dostępność. Gdyby studenci, którzy nas słuchają w różnych miastach Mazowsza, chcieliby się zapisać na właśnie język migowy, to w ogóle czy jest taka ilość lektorów na rynku? Która by to zapotrzebowanie miała szansę spełnić?

**P.R.:** Na razie nie, ale miejmy nadzieję, że znów: absolwenci tego naszego kierunku i inni lektorzy będą się pojawiać. To jest o tyle ważne... Chciałbym opowiedzieć państwu o jednej sytuacji, o której opowiadał mi niedawno nauczyciel języka... nauczyciel w szkole dla głuchych, biegle władający językiem migowym. Otóż on opowiedział mi o sytuacji, kiedy do jego szkoły przeniosło się dziecko z innej szkoły, w której się nie migają. To dziecko czekało na tego nauczyciela, wiedząc, że on miga, przez dłuższy czas, żeby wyjaśnić coś innemu nauczycielowi. Kiedy on przyszedł, powiedział: „W czym jest problem, przecież tu każdy miga. Mogłeś wyjaśnić to po prostu temu drugiemu nauczycielowi sam”. To dziecko było zdziwione, że inni nauczyciele też migają. Bo myślało, że to jest absolutny wyjątek, że jest w szkole jeden nauczyciel, z którym da się dogadać. Wyobraźmy sobie analogiczną sytuację w wypadku nas, słyszących. Można to sobie wyobrazić, nie wiem, w sytuacji emigracji jakiejś, tak? Kiedy jesteśmy w innym kraju i próbujemy znaleźć kogoś, z kim jesteśmy w ogóle w jakimkolwiek stanie się dogadać. Natomiast w wypadku osób słyszących kwestia nauczania się obcego języka to kwestia czasu. Prędzej czy później dziecko słyszące tego innego języka się nauczy. W wypadku dziecka głuchego to nie jest kwestia czasu, tylko

możliwości percepcyjnych. I może być tak, że dziecko głuche nigdy nie nauczy się polszczyzny na tyle i nigdy nie nauczy się np. odczytywania mowy z ust na tyle, żeby móc się swobodnie komunikować. Podczas gdy w drugą stronę, to znaczy, o ile chodzi o nauczenie nauczyciela języka migowego, nie ma żadnych barier percepcyjnych. To jest tylko kwestia chęci tego nauczyciela.

**B.J.:** Co trzeba zrobić, podsumowując? 30 sekund.

**P.R.:** „Strategia na rzecz Osób z Niepełnosprawnościami” – dokument przyjęty w lutym tego roku mówi jasno: język migowy, tekst łatwy do czytania, to jest droga. To jest strategia rządowa przyjęta na najbliższą dekadę.

**B.J.:** Czyli do dzieła. Bardzo dziękuję. Doktor Paweł Rutkowski, kierownik Zakładu Językoznawstwa Ogólnego i Migowego Uniwersytetu Warszawskiego, a jutro po godzinie ósmej, proszę państwa, w Międzynarodowym Dniu Języków Migowych, gościem Piotra Zubka będzie Karolina Rosik – tłumaczka języka migowego. Bardzo dziękuję, do zobaczenia.

[Transkrypcję opracowała Maria Osiak.]